№ 199 Sroda dnia 29 Października 1919 roku. Rok I

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI
miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 6.50
Adres Redakcji i Administracji
CZĘSTOCHOWA, ul. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.

Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEŃ.
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.00 fen., druga i trzecia 1.50 fen., czwarta 0.75 fen. za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz. Nekrologi mk. 1.50 za wiersz, Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz.

Rewolucyjne dreszcze.

Młody organizm Rzeczypospolitej wstrząśnięty został w tych dniach rewolucyjnym dreszczem. Nazywało się to strejkiem rolnym.

Że jednak strejk ten nie wystawił żadnych żądań ekonomicznych, bo ich wystawić nie mógł, jasnem jest—iż promotorowie strejku bynajmniej tego nie ukrywali, że chodziło tutaj o zamach stanu, o próbę przewrotu politycznego.—

Strejk rolny miał być tylko przygrywką i wstępem do strejku powszechnego, ten zaś środkiem ogłodzenia działającej na froncie armji, do jej rozkładu i demoralizacji.

Obalenie rządu i ustroju obecnego, pochwycenie władzy przez jakieś sowiety domorosłe byłoby już wówczas kwestją niesłychanie łatwą i prostą.

Niedarmo strejk rolny wyznaczony został na drugą rocznicę przewrotu bolszewickiego w Rosji Rocznica ta miała być uczczona przez tryumf idei bolszewickiej w młodem niedostatecznie zorganizowanem państwie, najbliżej sąsiadującem z Rosją.

Strejk rolny nie udał się dzięki energicznej postawie rządu.

Strejku powszechnego nie próbowano nawet wywołać—idea ta bowiem spotkała się z oporem, płynącym ze zdrowego instynktu mas robotniczych.

Dreszcz rewolucyjny minął tym razem szybko.

Nie znaczy jednak, że był to już dreszcz ostatni, po którym nastąpi okres rzeźkiego zdrowia.

Nie łudźmy się.

Pięcioletnia wojna zatruła organizm Polski, jak i organizmy innych państw i narodów w Europie różnorodnymi infekcjami. Niebywały w dziejach upływ krwi powoduje podniesienie temperatury, febryczną gorączkę organizmów społecznych.

Choroba ta nazywa się bolszewizmem.

W słabszych i mniej odpornych organizmach, jak rosyjski, gorączka przechodzi w malignę. Choremu wydaje się, że widzi obrazy raju na ziemi; dość rękę wyciągnąć, by uchwycić cudowne, słodkie i soczyste owoce, które pełne mi gronami zwisają w cudownym ogródku—raju.

Nie potrzeba pracy, wystarczy rękę wyciągnąć do słodkich owoców powszechnego użycia.

Nie będzie nędzy ani niedostatku—owoce rodzą się same.

Nie będzie ani biednych ani bogatych—słodkie owoce równie dostępne dla wszystkich.

Chory zrywa się z łóżka, by pochwycić czarowną marę rozgorączkowanej wyobraźni własnej. Mara ucieka. Chory goni za nią wybija szyby, na bruk wyskakuje przez okno...

Gdy się ocknie spostrzeże, że jest w rajskim ogrodzie, ale w kałuży krwawego błota z połamanemi rękoma i nogami i rozbitą głową...

Tak się urządził „pacjent" rosyjski.

Z mniejszym szwankiem wyszedł z maligny bolszewickiej „pacjent" węgierski—może dlatego, że z mniejszej spadł wysokości.

Na chorego Michałka niemieckiego, który również porywał się ku wizjom bolszewickiego raju, w czas nałożono kaftan bezpieczeństwa.

Dziś zdrowieje w oczach.

Bolszewizm jest chorobą przedewszystkiem państw i narodów, które przegrały wojnę.

Do gorączki wynikającej z upływu krwi, przyłączył się tutaj silny wstrząs nerwowy, goryczzawodu, rozczarowania, że po to...

Ale i narody, które wyszły z tej wojny zwycięsko, nie są całkowicie wolne od gorączki bolszewickiej.

Dreszcze rewolucyjne — objaw gorączki, wynikłej z upływu krwi wstrząsają Francją, Anglją, Włochami.

Polska należy do zwycięzców w tej wojnie.

Powstała z nicości politycznej, z niewoli i rozdarcia, zajmuje już dzisiaj poważne w stanowisko, przed sobą na perspektywy nietylko świetlane, ale — wprost świetne.

Ale i Polska nie jest wolna od infekcji bolszewickiej.

Półtorawiekowa niewola i polityka rządu rosyjskiego, niwelująca nasz poziom kulturalny do poziomu rosyjskiego, zrobiły swoje. W społeczeństwie polskim nie brak żywiołów o typie rosyjskim kulturalno-duchowym.

Mogą to być ludzie, którzy w przekonaniu własnym są radykalnymi nawet patrjotami polskimi i na każdym kroku podkreślają swą nienawiść do moskali. A jednak, gdy się im przyjrzymy bliżej, dojść musimy do przeświadczenia, że są to „moskale z ducha".

Żywioły te w pierwszym rzędzie skłonne są uledz zarazie bolszewickiej.

Liczne są i potężne czynniki, które pracują nad tem, by Naród Polski nie doszedł do zdrowia po półtorawiekowej niewoli i po pięcioletnim upływie krwi na wszystkich polach bitew.

Żydzi widzą w Polsce konkurenta do niepodzielnego panowania w Europie środkowej i wschodniej.

Niemcy, którzy niemogą przeboleć utraty prowincji, zdawna już zakwalifikowanych do rejestru „ziem odwiecznie niemieckich".

Wreszcie te czynniki reakcji rosyjskiej, które nie mogą się pogodzić z utratą „ciepłych miejsc" w Królestwie i na Litwie.

Dodajmy jeszcze Czechów, którzy ze zgrzytaniem zębów widzą jak z dniem każdym rozwiewają się ich megalomańskie „sny o potędze".

Wszystkie te czynniki widziałyby chętnie jak Polska pogrąża się w otchłani błotnistej anarchji i pracują zgodnie, by nasz organizm zatruć bolszewickim jadem, a następnie chorych i rozgorączkowanych pchnąć w przepaść.

Dlatego nie łudźmy się, że rewolucyjny dreszcz, który świeżo wstrząsnął organizmem naszego państwa, jest już dreszczem ostatnim.

Musimy niezmordowanie pracować nad wytworzeniem s e r u m, zabijającym bakcyle gorączki bolszewickiej w organiźmie narodowym.

Rządowi niewolno spocząć na laurach czujności i energji, jaką wykazał podczas ostatniego strejku rolnego.

Wróg jest wytrwałym i zabiegliwym

Skorzysta, niewątpliwie z każdej trudności wewnętrznej, z każdego niepowodzenia wewnętrznego, by nieudaną tym razem próbę nanowo powtórzyć.

Zbliża się okres plebiscytowy na Śląsku Cieszyńskim i Górnym na Warmji i Mazurach, gdy niemcom szczególniej i czechom zależeć będzie na tem, by widokiem zaburzeń wewnętrznych skompromitować Polskę w oczach tych, którzy mają się za nią oświadczyć.

Antoni Sadzewicz.

—(o)—

TELEGRAMY

Zwycięstwa Denikina — Manewrem giełdowym.

„Der Abend" donosi, że wszystkie wiadomości o wielkich zwycięstwach Denikina nad bolszewikami były manewrem giełdowym bankierów szwedzkich.

KOMUNIKAT POLSKI.

WARSZAWA, 28.10. Najświeższy komunikat sztabu generalnego donosi:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie oprócz ożywionej działalności wywiadowczej i wymiany strzałów piechoty i artylerji bez zmiany.

PETERSBURG OKRĄŻONY.

BAZYLEA, 28.10. We czwartek rano Petersburg był otoczony w promieniu 10-kilometrowym.

W. Breście wojska francuskie wsiadły

na okręty, dążące na rozkaz Focha do Rygi.

PRZECIW BLOKADZIE.

BERLIN, 28.10. Niemcy w nocie do koalicji odrzuciły propozycję wzięcia udziału w blokadzie Rosji ze względów ludzkości. (No, no!)

POWRÓT UCHODŹCÓW.

SOSNOWIEC, 28.10. Tel. wł. Wczoraj znów odeszła do domu większa partja uchodźców z Górnego Śląska drogą na Modrzejów — Mysłowice. Powracających odprowadzała muzyka wojskowa i wiele publiczności.

Do dnia 1 listopada opuszczą Sosnowiec wszyscy niemal uchodźcy, pozostaną zaś tylko ci, którzy z racji interpretacji hoersingowskiej układu amnestyjnego mogliby znów dostać się w szpony bandytów grenzschutzu.

O POŁĄCZENIE MIĘDZY MORZEM CZARNEM A BAŁTYKIEM.

LWÓW. Wobec rządowego projektu dotyczącego wybudowania linji kolejowej, łączącej morze Czarne z Bałtykiem, wniosło prezydjum m. Lwowa w swoim czasie memorjał do Ministerstwa dróg żelaznych z prośbą, o zwołanie w tej sprawie konferencji i uwzględnienie przy tej budowie potrzeb kolejowych m. Lwowa.

Obecnie prezydjum miasta ponowiło swą prośbę, a nadto na wniosek S. III zwróciło się do władz kolejowych z propozycją, ażeby na zwołać się mającej w tej sprawie konferencji omówiono także i objęto tym projektem sprawę przebudowy i skrócenia linji kolejowej Lwów—Bełżec i budowę nowej kolei pierwszorzędnej Bełżec—Lublin.

WĘGIERSKO CZESKA BITWA POD PARKANAMI.

PRAGA. „Vecer“ donosi, że węgierskie białe gwardje przygotowują się do ataku na miejscowość Parkany na Słowaczyźnie. Białe gwardje podjęły już kroki zaczepne i usiłowały wczoraj przeprawić na łodziach wojska na drugi brzeg Dunaju ostrzeliwując czeskie straże od strony Osrzyhonie. Czescy żołnierze odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych. Zraniono 7 białych gwardzistów i dwie osoby cywilne, które brały udział w ataku.

że konfiskaty majątków, zarówno cara Ferdynanda, jak Radosławowa.

Stan armji czerwonej.

WIEDEŃ. „Tel. Com.“ donosi z Bukaresztu: Agencja Dacia podaje z Odesy Wedle dziennika „Swobodnaja Rossja“ wynosi stan rosyjskiej armji czerwonej 485.000 kombatantów, którzy znajdują się na wszystkich czterech frontach. Nadto jest 727 000 żołnierzy, którzy utrzymują porządek wewnątrz kraju.

Terror partyjny w Łodzi.

Szczegóły rzucenia bomby na Redakcję „Rozwoju“. — Kto dokonał zamachu łatwo dociec. — „Rozwój“ zwalczał działalność socjalistów i bolszewików. — Bandycka robota. — Nowy listek wawrzynu, do wieńca zasług wywrotowców. — Prasa narodowa nie ulęknie się bomb i browningów.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego“.

ŁÓDŹ. W niedzielę o godz. 10 i pół wiecz. rozległ się przerażający huk w podwórzu, gdzie mieści się oddział maszyn drukarskich „Rozwoju“.

Brzęk lecących szyb, huk silny, zamęt pokoi wszystkich lokatorów domu, którzy

wylegli na podwórze.

Okazało się, że okna prowadzące do suteryn, w których mieszczą się maszyny drukarskie, zostały rozbite.

Wszędzie do olbrzymiej sali maszynowej,

widok przedstawił się bardzo groźny

beczki farby, które stały przy oknie, były rozstrzaskane i odrzucone na kilka metrów, a farba rozbryzgana dosięgła sufitów. Silne 10 centymetrowej szerokości pasy porwane w strzępy. Przy maszynie tryby połamane, transformator pogięty, puszki blaszane od farby na wylot kawałkami bomby poprzebijane. W sklepieniu szeregi dziur wyłamanych siłą wybuchu. Wszystkie szyby, a było ich z górą 30, powylatały i rozbite zostały w drobniutkie kawałki.

Gruzy pokryły motory, maszyny i sprzęty grubą warstwą.

Po poszukiwaniu

znaleziono kawałki strasznego narzędzia.

Była to stalowa bomba wysokości 8 centymetrów, grubość ścianek wynosiła 7 milimetrów. Przypuszczać należy, że średnica tego strasznego przyrządu musiała być conajmniej 20 do 25 centymetrów.

Jestto zemsta polityczna za narodowe stanowisko „Rozwoju“,

są to obrachunki partyjnych przeciwników

którzy w ten sposób radzi byliby pogrzebać znienawidzone i szkodzące kreciej robocie pismo.

Zaraz po wybuchu zawiadomiono Wydział policji kryminalnej.

Na miejsce katastrofy zeszła policja 4 rewiru z komisarzem na czele i policją śledczą, która pod oknem, przez które została rzucona bomba,

znalazła ćwiartkę papieru,

a na niej naklejony, wycięty widocznie z jakiejś proklamacji,

noszący napis: „Polska Partja Socjalistyczna“,

prócz tego znaleziono pół gazety Żargonowej.

„Rozwój“ w artykule po zamachu pisze, słusznie, że Redakcja jego nie ulęknie się terroru partyjnego i z drogi raz obranej nie cofnie się, jest bowiem na wszystko przygotowana.

—(o)—

Zjazd młodzieży słowiańskiej w Zagrzebiu.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego“.

LWÓW w październiku. Na kongres młodzieży jugosłowiańskiej zwołany w Zagrzebiu, zaprosił Komitet organizacyjny również polską i czeską młodzież.

Z Polski wyjechała na kongres delegacja młodzieży akademickiej z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania, w liczbie 10 członków.

Zapowiedziany kongres z powodu trudności technicznych, jakie się wyłoniły na miejscu, odwołano w ostatniej chwili, że jednak tak delegacja polska, jak czeska były już w Zagrzebiu, przeto okoliczność tę wyzyskano dla urządzenia konferencji, w której wzięli udział delegaci polscy, czescy i reprezentanci jugosłowiańscy.

Na konferencji wygłoszono referaty, informujące o całokształcie stosunków w Polsce, Jugosławji i Czechach. Wyłoniony w ciągu dyskusji projekt czeski utworzenia klubu stowarzyszeń młodzieży wszechsłowiańskiej — delegacja polska przyjęła do wiadomości, celem zakomunikowania ogólnej młodzieży polskiej.

Następnie na wniosek delegacji polskiej postanowiono powołać do życia komisje porozumiewawczą, w celu nawiązania i podtrzymania stałych stosunków na podłożu życia kulturalnego młodzieży słowiańskiej.

Projekt organizacji i ustroju komisji zgłoszony przez delegatów polskich uwzględnił dyrektywy delegacji czeskiej, jako ramy dla projektowanej pracy Komisji porozumiewawczej.

Sekretarjat komisji będzie urzędował kolejno co dwa miesiące w Pradze, Warszawie i Zagrzebiu.

Echa strasznej katastrofy kolejowej na Górnym Śląsku.

60 osób postradało życie, 113 rannych.

RACIBORZ, 28.10. Dziś dopiero w całej pełni da się skonstatować okropne skutki katastrofy kolejowej w Kranowicach pod Raciborzem w dn. 22 b. m.

Przy zderzeniu się pociągów kilka wagonów 4-ej klasy stanęło w płomieniach, gdyż wielu pasażerów zajmowało się przemycaniem wódki i wiozło spirytus w bańkach i pęcherzach.

19 trupów jest tak zwęglonych, iż o ustaleniu osobistości nie może być mowy. Ludzie płonęli jak żywe pochodnie i wśród mroku z okropnym krzykiem wyskakiwali przez okna palących się wagonów, robiąc wrażenie jakichś strasznych potworów, ziejących ogniem.

Poparzeni przeważnie umierają w szpitalach. Do soboty w południe zmarło około 40 osób, liczba więc tych, co postradali życie, doszła już do 60.

Nie na tym jednak koniec, gdyż z liczby 113 rannych, wielu jeszcze czeka śmierć, mają bowiem poparzone więcej niż dwie trzecie powierzchni ciała! Lekarze twierdzą, że niewielu z tych 113 da się uratować.

Wśród ofiar, sądząc z nazwisk, ogłoszonych w pismach, znajduje się wielu polaków.

Nowe napady niemców na pogranicze.

Wycieczki lotników. — Strzały do posterunków polskich. — Gwałty na Śląsku. Bandycka straż bezpieczeństwa.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego“.

SOSNOWIEC, 28.10. Pomimo obietnicy, iż lotnicy niemieccy nie będą już niepokoić Zagłębia, od tygodnia codziennie przylatuje samolot niemiecki i wypatruje co się u nas robi.

Gwałty katów pruskich na G. Śląsku nie ustają ani na chwilę. Bandyci z grenzschutzu znęcają się nawet nad kobietami, bijąc je kolbami.

Strzały do naszych posterunków są chlebem conocnym. Zaczepiani żołnierze nasi odpowiadają strzałami i w rezultacie **po całych nocach słychać huki, gdyż widocznie i granaty ręczne są w użyciu.**

Niemcy w dalszym ciągu **powiększają wojska na G. Śląsku pod pozorem wzmacniania „straży bezpieczeństwa“.** Do Rybnika przyszedł cały batalion tej straży z 15 urzędnikami, dla których magistrat szuka lokali i w ogłoszeniach nazywa ich otwarcie oficerami.

Komunikat bolszewicki.

WIEDEŃ. Bolszewicki komunikat donosi: Na froncie pod Petersburgiem nieprzyjaciel czyni przygotowania, by w razie naszej ofenzywy rozpocząć ogień. Na całym tym odcinku jedynie drobne walki patroli.

Na froncie południowym w okolicy Kijowa nieprzyjaciel atakuje zawzięcie.

W rejonie Czernichowa kontynuują dalej oddziały nasze swą ofenzywę i znajdują się w niewielkiej odległości od miasta.

Na południe od Dmitrowska posuwamy się naprzód.

Na południe od Orła prowadzimy dalej ofenzywę na Małoarchangielsk.?

W rejonie Liwny stawia nieprzyjaciel zacięty opór.

W obszarze Woroneża zacięte walki o posiadanie tej miejscowości.

W rejonie Ustmedwieckoje odparliśmy ataki nieprzyjaciela, biorąc przytem wielu jeńców i ogromny materjał wojenny.

Na północ od Carycyna nieprzyjaciel prowadzi ataki zupełnie bezskutecznie.

EWAKUACJA PROWINCJI WSCHODNICH.

BERLIN, 28.10. „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi, że opuszczanie prowincji wschodnich, przyznanych Polsce, odbywać się będzie etapami, przyczem ważne punkty węzłowe, jak naprz. Bydgoszcza, opuszczone będą przez niemców znacznie później, niż te, które nie mają takiego znaczenia.

SĄDY ŚREDNIOWIECZNE W XX W. W CZECHACH.

PRAGA. Przed praskim sądem dywizyjnym odbyła się rozprawa przeciwko 23-letniemu cywiliście Suczkowi, pochodzącemu z Cieszyna. Jako świadek zeznający, obciążająco pojawił się jakiś cywilny konfident ubrany w płaszcz i czapkę oficerską, którego twarz tak była zamaskowana, że widoczne były tylko oczy. Innych świadków nie było. Oskarżonego skazano na śmierć przez powieszenie.

Tyle donosi na podstawie autentycznych informacji „Prager Tagblatt“. Proces ten, przypominający najpotworniejsze sceny procesów kapturowych średniowiecznych, jest policzkiem, wymierzonym całej kulturalnej ludzkości 20 wieku

Przeciw sprawcom wojny.

WIEDEŃ. Z Sofji donoszą, że w bułgarskiem Sobraniu ludowcy zgłosili wniosek o postawienie pod sąd byłego cara Ferdynanda i jego głównego doradcy i sprawcy wojny b. prezydenta ministrów Radosławowa. Wnioskodawcy żądają tak-

Listy z Zachodu.

Ameryka dla Polski,

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego“.

PARYŻ, w październiku.

Z chwilą zatwierdzenia traktatu działalność Delegacji polskiej, z natury rzeczy, zwróci się w stronę zagadnień gospodarczych, które coraz większego nabierać będą znaczenia. Wkraczamy w okres wytężonej pracy organicznej; od jej przebiegu i wyniku zależy, w dużym stopniu, rozwój Państwa Polskiego i przyszły jego wygląd.

Otóż, powiedzmy sobie odrazu, że w tej dziedzinie, pomijając Paryż i Londyn, musimy zwrócić się do Waszyngtonu i Nowego Yorku.

Paryż nie może nam pomódz, mimo najszczerszych chęci; **Londyn może, ale nie chce; pozostaje Ameryka.** Do niej też niebawem pociągną sznurem nasze misje ekonomiczne, finansowe i techniczne. Nasze ministerjum Spraw zagranicznych powinno zawczasu wzmocnić skład poselstwa i konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych; powinno również jaknajprędzej powołać do życia amerykański wydział prasowy i wydział propagandy, aby choć w części przeciwdziałać agitacji żydowskiej, która dość w Ameryce do niebywałych rozmiarów i wyrządza nam niezmierne szkody.

Spójrzmy prawdzie w oczy; polityczną stolicą świata jest obecnie Paryż, ale stolicą finansową i gospodarczą jest New York. Z tym faktem trzeba się liczyć i odpowiednio działać.

Mimo wrogiej nam kampanji, o której wspomniałem poprzednio, mimo, że nic niemal nie zrobiliśmy, aby opinja amerykańska zajęła się Polską, **istnieje w kołach urzędowych amerykańskich dużo sympatji i dużo zrozumienia interesów polskich.**

Koła te zdają sobie sprawę, że Polska jest obecnie jedynym wałem ochronnym świata przed zalewem bolszewizmu; delegaci amerykańscy zwiedzili nasz kraj sumiennie i gruntownie; **wrócili zachwyceni wspaniałym wyglądem i duchem junaków naszej armji,** ale widzieli również, iż nasi żołnierze nie mają butów, ani płaszczów, ani kolder. **Wzruszył ich zapał, z jakim inteligencja polska garnie się do pracy twórczej na wszystkich polach,** ale nie jest im tajnem, że polski urzędnik, profesor, doktór i t. d., z trudem wiąże koniec z końcem. Widzieli oni na kresach pola leżące odłogiem i ludność biwakującą w rowach strzeleckich; widzieli w Łodzi setki kominów fabrycznych sterczących martwo i tłumy wynędzniałych robotników, na których,

na każdym rogu ulicy, czyha agitator obładowany bibułą bolszewicką.

Ich ogólne wrażenie da się streścić w tem zdaniu. Lepiej podeprzeć Polskę teraz, kiedy wystarczy dowóz przedmiotów pierwszej potrzeby, niż za rok, kiedy rozleje się po kraju wyżdany bolszewizm i kiedy stotysięczna armja nie wystarczy do przywrócenia porządku".

Według źródeł miarodajnych bardzo, p. Polk, który zastępuje w Paryżu prezydenta Wilsona, **uważa położenie ekonomiczne Polski za „tragiczne"** ubolewa nad tem, że rząd amerykański nie przychodzi jej z pomocą i radzi zwrócić się do zrzeszeń prywatnych, których inicjatywa w Ameryce znaczy bardzo wiele.

P. Morgenthau w przejeździe przez Paryż poruszył tę sprawę, nalegając na konieczność udzielenia Polsce pomocy i radząc organizacjom polskim w Ameryce, aby podjęły Kampanję, w celu wywarcia odpowiedniej presji. Skądinąd jednak wiadomo, że p. Morgenthau zmierza do tego, aby opanować finanse polskie i zostawić naszemu krajowi jedynie pozór niepodległości.

P. Olds, prezes centrali amerykańskiego Czerwonego Krzyża, bierze bardzo do serca ciężkie położenie Polski i przyrzeka poruszyć tę sprawę w Senacie, dodając, że ma nadzieję skłonić swój rząd do podjęcia na nowo akcji p. Hoovera.

Ze swej strony zauważyć muszę, że **władze amerykańskie czekają na odpowiednie kroki ze strony p. Paderewskiego**, który cieszy się, jak wiadomo, wielką popularnością po tamtej stronie Atlantyku.

Szkoda, że zupełnie u nas nie pomyślano o podjęciu odpowiednich starań w potężnych związkach dobroczynnych Stanów Zjednoczonych, jak np. Rycerze Kolumba (Knights of Kolumbus) i Stow. Młodzieży Chrześcijańskiej (Joung Weu Christiau Association), w skróceniu (J. M. C. A.)

Oba te związki, a zwłaszcza J. M. C. A. rozporządzają miljardowemi funduszami i setkami tysięcy młodych i gorliwych adeptów. Widziałem ich przy pracy podczas wojny i byłem zdumiony potęgą, bogactwem i hojnością tej instytucji, z której korzystali wszyscy... prócz Polaków.

Zwiedzałem w Paryżu, przy ulicy La Fagotte, specjalny „wydział rosyjski" J. M. C. A., który otoczył macierzyńską wprost opieką rozbitków armji rosyjskiej i utrzymuje dotąd przy życiu dziesiątki tysięcy wykolejonych. Mam wrażenie, że gdyby umiano trafić do J. M. C. A., toby działalność tej wspaniałej instytucji przyniosła krajowi znaczną ulgę.

Co dzień niesie.

Monifest Kołczaka.

Z Omska, via Londyn, do Kopenhagi przyszła wiadomość telegraficzna, że Kołczak ogłosił następujący manifest:

„Rozpoczęta przez nas po długiem przygotowaniu, ofensywa, doprowadziła do znacznych sukcesów. Wierząc mocno w ostateczne zwycięstwo nad bolszewikami, uważam za konieczne zwołanie Rady Państwowej w celu pomocy dla rządu w osiągnięciu wielkiego zadania ocalenia Rosji. Rada ta winna dopomódz rządowi w dokonaniu przejścia do surowego systemu rządów wojskowych, nieuniknionych podczas wojny, do życia pokojowego, kiedy zostaną wprowadzone gwarancje wolności obywatelskiej, nietykalności osobistej i własności.

Masy włościańskie i kozackie najwięcej cierpiały wskutek wojny domowej.

Potrzeby ludu nie są zaspokojone. Rada Państwowa winna się składać głównie z przedstawicieli ludności wiejskiej. Ma obowiązek zająć się rozwiązaniem kwestji, związanych z podniesieniem dobrobytu ludu.

Wzywam do zaniechania wszelkiej walki partyjnej i okazywania pomocy rządowi".

Kuchnie publiczne w Wiedniu.

„Der neue Tag" i inne dzienniki donoszą, że na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej burmistrz Reumann zawiadomił radnych o zakrojonym na wielką skalę projekcie misji amerykańskiej, a mianowicie aby wszystkie kuchnie wojenne i publiczne, które dotąd były pod zarządem gminy miasta Wiednia, oddać pod zarząd zastępcy misji amerykańskiej p. Geista. Plan ten przyjęty był przez zimę obiady dla milion osób. P. Geist ma otrzymać daleko idące pełnomocnictwo co do rekwidowania środków żywności.

Żydzi nie dostaną Palestyny?

Wychodzący w Morawskiej Ostrawie organ sjonistów „Jüdisches Volksblatt" donosi z Londynu:

Korespondent „Times" w Jerozolimie donosi, że prawdopodobnie okaże się rzeczą niemożliwą, aby żydzi otrzymali Palestynę. Korespondent ów wskazuje na to, że Palestynę zamieszkuje 50,000 Mahometan, 60,000 Chrześcijan a tylko 60 000 żydów i że Mahometanie i Chrześcijanie chcenie celem od wrócenia grożącego niebezpieczeństwa żydowskiego panowania—połączył się. Gdyby mimo to żydzi opanowali Palestynę, to Chrześcijanie wyemigrują i osiedlą się gdzieindziej. Przenoszą oni bowiem rządy angielskie nad rządy żydowskiej mniejszości. Sami też żydzi widzą, że, jako mniejszość, nie mogą rządzić krajem i że nawet, gdyby przyszli do władzy, nieby byłoby to zgodne z prawem reszty mieszkańców. Powszechne jest przekonanie w Palestynie, żd Anglia zgodzi się na objęcie protektoratu nad Palestyną.

Echa strajku rolnego.

Napady i rabunki.

Z Jędrzejowa donoszą, iż w ciągu tygodnia były dwa napady na dwory. Zupełnemu ograbieniu był dwór p. Wł. Wielowiejskiego w Przerwodach.

Napady te rozpoczęły się po opuszczeniu powiatu przez ekspedycję karną która była tam odkomenderowana po wybuchu strejku rolnego.

Po stłumieniu strajku w majątku Rylsk Wielki, należącym do p. L. Okęckiego, dn. 19 bm. w nocy spłonęły trzy stodoły, zawierające ok. 1500 centn. zboża oraz 200 fur białej koniczyny nasiennej.

Pożar wynikł, jak stwierdzono, niewątpliwie wskutek podpalenia prawdopodobnie stoi w związku ze strajkiem, gdyż o podpalenie podejrzana jest żona jednego z aresztowanych delegatów służby, śledztwo w toku.

Zjazd Związku Lud.-Nar.

Obrady zjazdu otwarto w Dolinie Szwajcarskiej w obecności około 8,000 delegatów, przybyłych ze wszystkich ziem polskich, w szczególności z Górnego Śląska, Prus Królewskich, Mazur pruskich, Śląska Cieszyńskiego, z ziemi Czerwieńskiej, Spisza i Orawy, wreszcie z kresów wschodnich.

Uczestniczyli również w zjeździe goście z Ameryki.

Poseł Głąbiński, zagajając obrady, stwierdził, że celem zjazdu są **nie interesy klasowe, ale praca nad budową nowej, demokratycznej Polski.**

Prezesem honorowym zjazdu obrano Romana Dmowskiego, poczem dokonano wyboru prezydjum, do którego weszli przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. Na czele w roli przewodniczącego stanął pos. Wład. Grabski.

Przed przystąpieniem do obrad odczytano szereg pism powitalnych między innemi depeszę „Kurjera Częstochowskiego". Arcybiskup Kakowski, usprawiedliwił swą nieobecność.

Nastąpił szereg przemówień powitalnych. Przemawiali mianowicie: pos. Kowalewski, p. J. Kowalczyk z Górnego Śląska, ks. Feldheim z Ameryki, ks. Majewski z Mazur pruskich, Zofja Kiedroniowa ze Śląska Cieszyńskiego, ks. Maciejewicz i p. Rzepecki z Poznania, ks. Połęcki z Prus Królewskich, p. Zwierzyński z Wilna, p. Kalinkowski z Grodna, p. Sadowski z Sejn, p. Czuruk z Podlasia, p. Białowąs z ziemi tarnopolskiej, p. Naperalski z Chicago, p. Urbankowa z Łowickiego i p. Pisarek, delegat powstańców górnośląskich.

Z gorącem przemówieniem zwrócił się do uczestników zjazdu biskup ks. Przeździecki, wzywając do składek na plebiscyt.

Wysłuchano następnie referatu pos. St. Grabskiego na temat programu Związku ludowo-narodowego.

O działalności Związku na terenie sejmu mówił pos. St. Głąbiński, potem pos. Zamorski — o organizacji Związku.

W ożywionej dyskusji nad referatami przemawiali między innemi: pos. M. Seyda i p. Hejdukowska, która podniosła potrzeby współpracy kobiet w Związku ludowo narodowym. d.c.n.

Ogłoszenie.

Wobec likwidacji szkółek drzew owocowych Magistrat niniejszym, zawiadamia iż z dn. 15 października rb. przystępuje do ichrozprzedaży.

Zakupione drzewka winny być usunięte do dnia 1 stycznia 1920 r.

Drzewka są nieetykietowane, niewątpliwie odmian handlowych różnego wieku wzrostu, stoją w linjach i mogą być zakupione w całości, linjami, lub pojedyńczemi sztukami.

Szkółki można oglądać codziennie od godz. 8 rano do 4 po poł. przy ul. Jan Dąbrowskiego obok koszar Zawady. Piśmiennie zaś oferty należy składać w Magistracie (pokój nr. 8) zakup zaś detaliczny odbywać się będzie każdodziennie na miejscu w godzinach powyżej wskazanych.

Posiadane zapasy drzewek są następujące:

Szczepy.

Grusz—9734, Jabłoni—8748, Czereśni—245, Śliw—813.

Dziczki

Grusz—7287, Jabłoni—7939, Czereśni—2459, Śliw—1070.

Częstochowa, dn. 23 września 1919 r.

P. O. Prezydenta A. Januszewski

Ławnik K. Maliński

Mąż dwóch żon.

28) POWIEŚĆ

przez K. M

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

ROZDZIAŁ XIII.

W Montmorency.

Hrabia Paweł dał słowo szlachcica! Przysiągł przed Bogiem, że poślubi Blankę Lizely.

A w przeddzień prosił o rękę Małgorzaty i otrzymał ją.

Więc to był nędznik!

Nie jeszcze.

Był to po prostu człowiek słabego charakteru.

Kiedy usiadł w faetonie i konie ruszyły ku Paryżowi, nagle zaczął się zastanawiać i oburzenie zwolna minęło.

Naprzód rozebrał wszystkie szczegóły, które słyszał i zawstydził się.

Lecz pan de Nancey żył za długo w świecie zepsutem, aby złe wyobrażenie i opinja o Blance mogła długo utrzymać się w jego umyśle.

Przywabiany z jednej strony przez Małgorzatę, z drugiej przez Blankę, znalazł się na przesmyku.

Jak się wywinąć w sposób honorowy i zaszczytny?

Żądać zwrotu słowa od Boucharda nie miał odwagi.

Jedno wspomnienie o Blance Lizely, jej ostatnie słowo: „Idź" roznamiętniały jego krew, która lawą gorącą zalewała mu serce.

Zapragnął posiadać Blankę, za jakąbądź cenę, choćby za cenę honoru.

Chciał się usprawiedliwić we własnych oczach.

Przyszedł nareszcie do takiej konkluzji:

Korzystać z nadarzającej się sposobności, jest rzeczą rozumną i chwalebną. Czemże jest Blanka? Kobietą jak inne. Tamten umarł, cały świat wie, że między nią a lordem zachodziły pewne bliższe stosunki. Tem lepiej. Nieodpowiadam za nic. Pragnie mnie posiadać, a raczej mój tytuł? W tym względzie jeszcze mam dość czasu; dwa tygodnie wyznaczone przez Boucharda wystarczą na odgrywanie roli narzeczonego przy ślicznej syrenie, jaką jest panna Lizely.

Takie powziąwszy postanowienie, które go zupełnie uspokoiło, hrabia pospieszył się z obiadem i wkrótce znalazł się w Montmorency właśnie w chwili, kiedy zacny Montmorency i córka jego mieli siadać do stołu.

Przyjęto go z otwartemi rękoma.

Adres położony na liście niezmiernie przyjacielsko usposobił dla niego staregom maniaka...

Adres ten położony autentyczną ręką rzeczywistego hrabiego, którego herb znajduje się w sali krucjat w Wersalu, był dla Boucharda niejako aktem potwierdzającym jego nazwisko i tytuł własności. Z wielką przyjemnością byłby złożył kopertę w miejscu najwidoczniejszym w sali i myślał już nawet o sto tysięcy powiększyć posag przeznaczony dla Małgorzaty.

Ujrzawszy pana de Nancey, młoda dziewczyna zachowała głębokie milczenie, ale jej rumieniec i słodki uśmiech były wymownym dowodem jej radości.

Wieczór był prześliczny.

Bouchard zaproponował przechadzkę po parku.

Skoro weszli w aleję ocienioną drzewami, kiedy ukryli się w wieńcu dębów, nagle przyszły teść zniknął, dawszy znak zrozumiały swemu przyszłemu zięciowi.

Hrabia zatem zmuszony był bezwarunkowo oświadczyć się.

— Uściskajcie się moje dzieci, zawołał Bouchard, jesteście narzeczonemi. Za dwa tygodnie będziecie mężem i żoną... za dziesięć miesięcy ja zaszczycony zostanę tytułem dziadka.

I przy tych słowach, poczciwiec śmiejąc się, pochwycił w ramiona córkę zarumienioną ze wstydu, po pocałunku danym jej przez Pawła.

— Teraz panie hrabio i ty hrabino racz wejść do salonu. Mamy do załatwienia ważne interesy. Mój kochany zięciu, idzie tu o załatwienie warunków ślubu i kontraktu małżeńskiego.

Trzy zatem osoby udały się do salonu. Pomimo, że jednak było już ciemno, Bouchard głosem donośnym zawołał:

— Cóż to mazgaje! Dla czego nie zapaliliście lampy. Pan hrabia, mój zięć, mógłby sobie obrazić nogę lub rękę w ciemności. Niech się to więcej nie ponawia. Mają być codzień ustawione świece, wszędzie, rozumiecie? Spodziewam się, że usługa winna być więcej staranna!

Natychmiast przystąpił do kontraktu ślubnego, ale Paweł mu przerwał:

— Mój kochany teściu, zapewne znasz dobrze moje obecne położenie!

— Doskonale.

— Przyrzekłeś się zająć mojmi interesami.

— Tak.

— A więc nie potrzebuję wiedzieć o niczem więcej. Pozwolaj notarjusza. Nie żenię się dla posagu, ale z miłości. Z góry zgadzam się na wszystko, co postanowisz...

— Wielki Boże! mój zięciu — zawołał, ocierając oczy. Jesteś mój zięciu człowiekiem rzadkim, człowiekiem godnym mojej córki. Jesteś zacnym!

Zebrano potrzebne papiery i wysłano je merowi.

Opublikowanie zapowiedzi miało natychmiast nastąpić i dzień ślubu został oznaczony za dwa tygodnie.

— Jutro rano jedziemy do Paryża, moja kochana Margot.

(d. c. n.)

Z DNIA.

Przysłowia.

„Ten kto pod kim dołki kopie..."
Na przysłowie to, kto zważa?
Wszak nie każdy pono wpada,
Przykład — weź grabarza.

„Trzymać język za zębami..."
Można ze siłami wszema,
Lecz teściowa nie zamilczy,
Kiedy zębów nie ma!

Albo to: „kto rano wstaje..."
Toć prawdziwe są androny,
Bo choć bardzo wcześnie wstałem,
Byłem okradziony! H.

Mogiły bohaterskie.

Niejednokrotnie spadnie na nas zaszczytny obowiązek spłacania długu wdzięczności cieniom bohaterów z epoki mocowania się naszej Ojczyzny z piętrzącemi się w jej zmartwychwstaniu przeciwnościami. Wielką tę sprawę łączenia przeszłości z przyszłością podejmować winniśmy z całą powagą budowniczego dzieł wiekopomnych, obejmując przedmiot wszechstronie i bez uprzedzeń, któreby mógł wnieść źle skierowany konserwatyzm.

W związku z odsłonięciem pomnika na Kulach wypadnie nam uczynić kilka uwag natury estetycznej i społecznej. A więc?...

Unikajmy przeładowania cmentarzy. Nasze ulice i rynki proszą o szatę ozdobną. Niech pomniki naszych mężnych braci staną przy drogach naszego dnia powszedniego, niech jego szarość ozdobią piękną nicią wspomnień. Niech z potężnych granitów bije pieśń zapału i podnosi nasze serca i oczy wzwyż i świeci nam pochodnią w pracy u podstaw.

Pomnik skromny na miejscu, gdzie padło ciało, przy drodze, na rozstaju, gdzie się toczyła bitwa, mówi do nas wyrazami historji, jest słupem granicznem naszej ofiary, przypomina ofiarną śmierć, ale równocześnie krzewi ofiarne życie: na cmentarzach zaś jest tylko różańcowym paciorkiem w korowodzie zwykłych obowiązków religijnych.

Bryły dzikiego kamienia, granitu, piaskowca, w stanie natury, pięknie wyglądają na tle sobie właściwym, więc klombów, drzew i pagórków trawiastych.

Koła szlachetnych inicjatorów mogił bohaterskich powinny się zrzeszyć w jedno wielkie krajowe towarzystwo, które posiadając rozleglejsze ustosunkowania uniknie na przyszłość przykrych zawodów i zarzutów, iż działając w małym promieniu, zgasiło dobrą inicjatywę w kreacji architektonicznie bezwartościowej. Gród Jasnej Góry posiada wszak i dobre założenie architektoniczne i poprawne budownictwo nowoczesne, a więc sądzić należy i jednostek fachowych dosyć, by rzetelnie pomagać szlachetnym dążeniom obywateli w pracy budowniczej.

Inż. Alf. Bielicki.

Częstochowa dn. 28—10—19.

—(o)—

KRONIKA.

Od Redakcji.
Dzisiejszy numer „Kurjera" zawiera 6 kolumn.

Nasze informacje.
Przejęci troską o ciągłe ulepszanie „Kurjera Częstochowskiego" osiągnęliśmy onegdaj pewnego rodzaju rekord. Oto czytelnicy nasi już w poniedziałek czytali w „Kurjerze Częstochowskim" jaknajbardziej szczegółowe wiadomości, dotyczące wielce nas obchodzącego traktatu handlowego Polski z Niemcami, podczas gdy Polska Agencja Telegraficzna, rozporządzająca o wiele większemi od nas środkami, wiadomości te i w ramach znacznie szczuplejszych dostarczyła dziennikom dopiero w poniedziałek w nocy.

Zaznaczyć musimy, że już nie po raz pierwszy „Kurjer Częstochowski" zdołał uprzedzić P. A. T.

Z życia młodzieży.
Jak donosi „Głos młodzieży" na ostatnich dwuch zebraniach Samopomocy Gimnazjum państwowego ostatecznie określono obecnie jej fundusze.

Ponieważ zabawa po odtrąceniu mk. 100 rozchodu dała 5450 mk., a z ubiegłego roku szk. zostało mk. 482, więc obecnie powinno być w kasie mk. 5932. Z tego, jak wiadomo, przeznaczono na wydatki kuchni i zapomogę dla pisemka mk. 1650. Przewidziano również mk. 200 na sklep, ostatnio zaś wyznaczono mk. 600 na wpis dla czterech niezamożnych uczniów. Pozatem upoważniono p. prof. Kozickiego do zakupienia materjałów na ubranie i bieliznę dla niezamożnych uczniów za mk. 1000. W krótkim czasie zostanie również uruchomiony sklep Samopomocy, czego dotychczas nie dokonano wskutek braku lokalu.

We wtorek, 14-go bm. po pierwszej lekcji p. prof. Sojecki wygłosił podniosłą przemowę do zgromadzonych uczniów wszystkich klas o znaczeniu Górnego Śląska. Mówca, po wskrzeszeniu historycznych kolei tej ziemi, wskazał przyczynę i bezczelność roszczeń niemieckich, podkreślił z podziwem ostatni wysiłek uzyskania niepodległości i zakończył wezwaniem do niesienia ofiar na Górnoślązaków.

Kwesta na Górny Śląsk dała następujące wyniki: Gimn. Państwowe—554 mk. 73 f., Zw. Zawodowego N. P. — 60 mk., Pp. Nazaretanek—260 mk. 90 f.

Do ogółu spożywców m. Częstochowy.

W wychodzącym w Częstochowie dwutygodniku „Jedność" czytamy poniższą odezwę:

Pragnąc w miarę sił swoich i środków przyczynić się do ulżenia doli spożywcy, widząc smutny obraz kobiet i dzieci wystających w ogonkach przed miejskiemi sklepami komitetowemi a chcąc jako organizacja konsumentów przyjść im z pomocą, kooperatywy od dnia 5 bm. przyjęły na siebie ciężki obowiązek dokonywania rozdziału artykułów kontygensowych między ludność. Zwracamy jednak uwagę, że za gatunek otrzymanych produktów, za ich ilość, cenę i terminy dostarczenia żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierzemy i rzeczy te nie należą do kooperatyw, a tylko jak i poprzednio, do Wydziału Aprowizacji miasta.

W miarę możności organizacje nasze będą starały się wpływać i na te sprawy lecz obecnie tylko rozdzielamy to, co nam Wydział Aprowizacji Miejski wyda.

Ze strony wrogów kooperacji, ze strony całego szeregu pasorzytów, którym dzisiejsze stosunki są bardzo na rękę, czynione są i czynione będą wszelkie próby, by wszelkiemi środkami, na tym pierwszym i szerszym polu naszej działalności zaszkodzić, lecz wiecznie oszukiwany i wyzyskiwany spożywca może zrozumie czem my jesteśmy i całą swą siłą poprze nasze usiłowania, które są jego własnym interesem.

Spożywcy szanujcie własne instytucje.

Kooperatywy Częstochowy:

„Jedność", „Wyzwolenie", „Naprzód", „Kooperatywa Urzędnicza", „Strzecha Robotnicza" i „Zjednoczeni".

Muzycy Jasnogórscy do Paderewskiego.
Członkowie orkiestry jasnogórskiej zamierzają zwrócić się do prezydenta Paderewskiego w sprawie emerytur.

Podziękowanie.
Gospodarze zabawy niedzielnej w Herbach składają podziękowanie Drużynie Śpiewaczej z Częstochowy za łaskawy przyjazd i występ.

Przegląd harcerzy.
W niedzielę inspektor harcerstwa częstochowskiego inż. Alf. Bielecki dokonał przeglądu drużyn harcerskich miasta naszego.

Filja „Jedności" na Ost. Groszu.
Niebawem powstać ma za drugim przejazdem na Ostatnim Groszu filja „Jedności".

Zjazd nauczycieli w Częstochowie.

W dniu 1 i 2 listopada b. r. odbędzie się u nas Zjazd Sodalicyjno-nauczycielski, pod hasłem „Młodzież katolicka—przyszłością narodu", na który mamy honor prosić nauczycielstwo miejscowe i okoliczne.

Informacji udziela Komitet zjazdu od piątku 31 bm. w biurze ul. Jasnogórska 24, w gmachu gimnazjum gdzie nabywać można również programy, które służyć będą jako karty wstępu na zebrania.

Zebrania na sali sodalicyjnej w podwórzu klasztoru Jasnej Góry.

Zarząd Sod. Mar. Komitet Zjazdu.

—o—

O 80 rodzin kolejarzy.

W tych dniach 80-ciu pracowników kolei w. w. z Częstochowy otrzymało tranzlokacje do Piotrkowa.

Kiedy Inspekcja kolejowa w Częstochowie zwróciło się do Urzędu mieszkaniowego w Piotrkowie w sprawie mieszkań dla mających objąć posady w Piotrkowie kolejarzy i ich rodzin, odpowiedziano Inspekcji, że w Piotrkowie niema zupełnie mieszkań wolnych. Wobec tego 80 rodzin kolejarzy częstochowskich znalazło się w wielce kłopotliwem położeniu, bowiem przeniesienie się do Piotrkowa w tych warunkach jest niemożliwem.

Sądzić należy, że czynniki odpowiednie zajmą się szczerze tą sprawą i znajdą jakieś wyjście w rzeczywiście przykrej sytuacji.

„Jedność" i sprawa opału.
Kooperatywa „Jedność" dokłada usilnych starań, aby dla członków swoich dostarczyć opału. Nie mając atoli nadziei otrzymania węgla, pragnie ona uzyskać chociaż drzewa opałowego.

Jednak i w tym kierunku poczyniono starania nie odnoszą skutku. Oto Warszawski Związek Stow. Spożywczych z dnia 10 października b. r. podaje: Mimo kilkakrotnych reklamacji do tej pory nie otrzymaliśmy z Wydziału Opał. konkretnej odpowiedzi w sprawie wysyłki drzewa, o której przyspieszenie pisali nam Panowie w dniu 6 z. m. Wydział tłomaczy się, że wysyłka została wstrzymana z racji zarządzeń władz wojskowych, i że wznowienie ekspedycji bynajmniej od Wydziału nie zależy.

Aż 13 dni.
Jako przyczynek do naszych stosunków kolejowych może służyć fakt, że 3 wagony kartofli, zakupione przez oddział handlowy Towarzystwa rolniczego w Kielcach, szły z Jędrzejowa do Kielc aż 13 dni. Skutek tak długiego transportu był taki, że część kartofli zgniła i Towarzystwo rolnicze do tej tranzakcji dołożyło kilka tysięcy koron, oczywiście, wyrzekło się na przyszłość sprowadzenia kartofli, a tem samem nie zamierza już współdziałać w zaspokojeniu dotkliwego głodu kartoflanego.

Byłoby niezmiernie pożądanem wiedzieć, co spowodowały tak długi transport i kto zawinił w danym wypadku?

Do Szanownego Obywatelstwa m. Częstochowy.

Dowództwo 2-go pułku Wojskowej Straży Granicznej, pragnąc stworzyć źródło wiedzy oraz godziwą rozrywkę żołnierzowi w czasie długich zimowych wieczorów, urządza w dniu 31 października kwestę na książki. Dowództwo zwraca się z gorącym apelem do Sz. Obywatelstwa o łaskawe ofiary, w postaci książek, kajetów i materjałów pisemnych.

Aby uprzystępnić szerszemu ogółowi przyjście z pomocą żołnierzowi, prosimy o łaskawe składanie ofiar w Redakcji „Kurjera Częstochowskiego".

Żywimy słuszną nadzieję, że prośba nasza nie przebrzmi bez echa.

Dowództwo 2 p. W. St. Gr.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów „Kurjera Częstochowskiego" o łaskawe wpłacenie należnej prenumeraty zaległej i bieżącej za miesiąc listopad lub kwartał czwarty.

Życie kraju.

Aprowizacja górników.
Dnia 22 i 23 października delegacja Zagłębia Dąbrowskiego interwenjowała w ministerjum aprowizacji w sprawie opatrzenia w żywność i odzież robotników, pracujących w kopalniach.

Sprawa ta została częściowo załatwiona.

Robotnicy, pracujący w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego otrzymują: skór twardych 15,000 kg., obuwia 30,000 par, koszul 160,000 sztuk, ubrań do pracy 3,500 sztuk, palt 15,000 sztuk, materjałów na koszule 160,000 metrów, pewną ilość materjałów wełnianych na ubrania, spodni 12,000 sztuk, chustek 3.500 sztuk, po tym obuwie kobiece i dziecinne.

Wszystkie materjały przeznaczone dla górników będą kosztować około 25,000000 marek.

Teraz to już naprawdę manufaktura w Zagłębiu stanieje.

Zdrowy śmiech.

Fakt prawdziwy.

Rzecz dzieje się przed paru dniami w jednej z większych fabryk lubelskich na zebraniu, które miało zadecydować o poparciu strejku fornali przez strejk powszechny robotników miejskich.

Na przygodną mównicę wychodzi agitator komunistyczny i w długiej pełnej frazesów, a marną polszczyzną wygłoszonej przemowie — klaruje zebranym jak bardzo pożytecznym dla proletarjatu będzie ów strejk powszechny i że tego czynu domaga się cały uświadomiony klasowo lud roboczy.

Mówca zapala się coraz bardziej, macha rękami, pluje, parska, jest cały spocony, wzruszony, że okropność, na zakończenie wyrzuca jakiś efektowny frazes w oczekiwaniu oklasków.

Ale audytorjum milczy obojętne, zimne i jakby trochę nachmurzone. Cisza nikt głosu nie zabiera, nikt nie protestuje, ale też i nikt nie oświadcza się za wnioskiem.

Kłopotliwą sytuację przerywa trochę niepewny głos prelegenta,

— A więc strejk jak tylko przyjdzie taki rozkaz?

Wówczas jeden z robotników siedzących pod oknem, wychyla się na ulicę i woła: leci, leci.

Zaciekawieni robotnicy zrywają się z miejsc i cisną do okna.

Ulicą pędzi mały ośmioletni Chaimek powiewając sztandarem o barwach sjonistyczno-dziecięcych.

— Oto macie delegata z rozkazem strejkowania—objaśnia robociarz.

Żywiołowy śmiech buchnął na całej sali i robotnicy w doskonałych humorach rozeszli się do domów. O strejku nie było już więcej mowy.

Za to w pewnej gospodzie, gdzie po trudach ofiarnej pracy pożywiają się „obrońcy ludu" dziwnie posępne panują nastroje, a potrawy mają przykry smak octu i piołunu.

„Głos Lub."

Dwużeństwo w Białymstoku.

„Dziennik Białostocki" opisuje fakt następujący:

Do Białegostoku przed dwoma mniej więcej laty przybył były żołnierz rosyjski.

Czasu tutaj nie tracił...

Wkrótce zdążył podbić serce urodziwej córki obywatela tutejszego p. P. i ożenił się z nią... Małżeństwo było szczęśliwe... Po roku p. P. został dziadkiem..

Aż przed kilku dniami, gdy młody małżonek wyszedł z domu, ktoś zapukał do drzwi mieszkania jego.

Do pokoju weszła młoda kobieta z dzieckiem.

— Czy zastałam X? — spytała.

— Wyszedł za godzinę powróci, odpowiedziała żona byłego żołnierza.

— A pani kto jest? — spytała przybyła.

— Żona jego..,

— Co? Ja jestem jego żona. A to jego syn!

— Nie może być. Wzięłam ślub z nim wołała młoda żona, a lica jej okryły się bladością.

— A to łajdak! Znać go nie chcę...

Do pokoju wszedł ojciec młodej żony.

— Znać go nie chcę. Wracam do domu.. Żyjcie sobie szczęśliwie. Ja na pociąg śpieszę.

P. słuchał zdumiony.

— Pani żoną mojego zięcia?

— Tak panie, od lat pięciu... Żegnam.

To powiedziawszy szybko wyszła...

— Córko, w takim razie wracaj z dzieckiem do domu, a tego łajdaka nie wpuszczę.

Zabrał córkę.

Były żołnierz powróciwszy do domu zastał pustki. Mąż dwuch żon pozostał samotny.

Różne wieści.

Zemsta pasażerów.

Jak donosi „Polak w Brazylji“ pasażdrowie jednej z kolei ukarali dotkliwie kompanję kolei Estrada de Forro Leopoldino w Rio za systematyczne spóźnianie się pociągów i inne nieporządki.

Zemata była naprzód obmyślaną i organizowaną. Pięć stacji było jednocześnie atakowanych, rozbitych kamieniami i spalonych, również jak i wagony, które zostały oblane naftą i spalone do szczętu (13 na jednej stacji) pozostało tylko żelazo i lokomotywy.

Policja była bezsilną. — Większość służby kolejowej i robotnicy przyjmowali czynny udział w rozruchach. Aresztowano kilka osób. Szkody obrachowano około 50 tys. milrejsów.

Rozwód amerykańskiej miliarderki.

Pisma amerykańskie donoszą o sensacyjnym procesie rozwodowym, który wygrała pani R. Vanderbildt, synowa słynnego miljardera zaskarżywszy swego lekkomyślnego małżonka o złośliwe opuszczenie jej przed 12 laty.

Jednocześnie sąd przyznał jej prawo zatrzymania przy sobie piętnastoletniej córki oraz odpowiednie do stanu majątkowego rozwiedzionego miljardera odszkodowanie. Pani Vanderbildt zeznała przed sądem, że mąż przed laty zostawił ją w Paryżu wraz z córką bez żadnych środków materjalnych, tak że musiała zwrócić się dz paryskiego reprezentanta interesów domu Vanderbildtów, aby umożliwił jej powrót do Ameryki.

Aby się zemścić na mężu, zabiła dziecko.

Pisma francuskie donoszą o strasznej zbrodni, jaką popełniła w mieście Terbes pewna kobieta nazwiskiem Labat.

Nałogowa pijaczka i złodziejka miewała częste zatargi ze swoim mężem. — Niadawno mąż zniecierpliwiony i oburzony, ukarał ją za popełnioną świeżo kradzież dość dotkliwie.

Aby się zemścić na mężu, zwyrodniała kobieta rzuciła dziecko do rzeki. Z wody wyłowiono już zimne zwłoki.

Nieludzka matka, kiedy ją aresztowano, oświadczyła:

— On mnie bił, więc chciałam odebrać mu to, co mu było najdroższe!

Gruźlica kości i płuc uleczalna.

Epokowe odkrycie w dziedzinie lekarskiej.

„Matin“ paryski donosi, że p. Edmund Perrier przedstawił paryskiej Akademji nauk relację doktora Lacombea w sprawie nowego sposobu leczenia gruźlicy przez zastrzykiwanie surowicy pomysłu p. Copedea.

Autor referatu zastosował podskórne zastrzyknięcie tej surowicy w trzech wypadkach gruźlicy kości i w 165 wypadkach gruźlicy płucnej.

Rezultaty jakie otrzymał, zdają się być jaknajpomyślniejsze.

W trzech wypadkach gruźlica kości jest na drodze do uleczenia, w 24 wypadkach gruźlicy płucnej nastąpiło uleczenie zupełne, w 42 zaś nastąpiło polepszenie.

Jeżeli dalsze doświadczenia potwierdzą wyniki przedstawionych w Paryżu badań i jeżeli gruzlica płuc i kości stanie się istotnie chorobą uleczalną, oznaczać to będzie powalenie jednego z najbardziej groźnych i najwięcej ofiar pociągających za sobą wrogów ludzkości.

Redaktor i Wydawca: ADAM PACIORKOWSKI.

Odbito w Drukarni „Udziałowej“